Rok I. **Niedziela** Nr. 39.

tygodnik dla rodzin chrześcijańskich.

Poznań, dnia 27. Czerwca 1875.

Redaktor odpowiedzialny: **Ks. Apolinary Tłoczyński,** przy Tumie. | Przedpł. ćwierćr.: **1 grzywna (10 srb.)** W Austryji: **63 centy.** Pod przepaską: **1 grzywna 25 fen.** | Wydawca: **Tytus Daszkiewicz,** Piekary 7.

— 27go **Nied.** Władysława, króla. — 28go **Pon.** Leona II., papieża. *Wigilia z postem.* — 29go **Wtor. Piotra i Pawła, apostołów.** — 30go **Sro.** Wspomienie ś. Pawła apostoła. Emilii panny. — 1go **Czw.** Juliusza, męczen. — 2go **Piąt.** Nawiedzenie N. P. Maryi. Ottona, biskupa. — 26go **Sob.** Heliodora bisk.

Modlitwa kościelna.

Boże mocy, Ty, którego jest najlepsze, napełń piersi nasze miłością Imienia Twojego, a pomnóż pobożność naszę, ażebyś to co jest dobrego zasilił, a to co zasilisz, strażą pobożności zachował. Przez Pana naszego i t. d.

Na Niedzielę VI. Po Świątkach.

Lekcyja z listu świętego Pawła do Rzymian, w rozdziale 6.

Bracia: Którzy kolwiek w Chrystusie Jezusie jeteśmy ochrzczeni, w śmierci jego ochrzczeni jesteśmy. Abowiem jesteśmy z nim pospołu pogrzebieni w śmierć przez chrzest, aby jako Chrystus wstał z martwych przez chwałę ojcowską, tak i my żebyśmy w nowości żywota chodzili. Bo jeźliśmy wszczepionymi stali w podobieństwo śmierci jego, społem i żmartwychwstani będziemy. Wiedząc to, że stary nasz człowiek pospołu jest ukrzyżowan, aby zepsowane było ciało grzéchu, i dalej nie służyliśmy grzéchowi. Bo kto umarł, usprawiedliwion jest od grzéchu. A jeźliżeśmy z Chrystusem umarli, wierzymy iż wespół téż z Chrystusem żyć będziemy. Wiedząc że Chrystus powstawszy z martwych więcéj nie umiéra, śmierć mu więcéj panować nie będzie. Bo iż umarł grzéchowi, raz umarł: a iż żyje, żyje Bogu. Także i wy rozumiéjcie, iżeście są umarłemi grzéchowi, a żywymi Bogu w Chrystusie Jezusie Panu naszym.

Ewangelia u ś. Marka w rozdziale 8.

W one dni: Gdy wielka rzesza była z Jezusem, a nie mieli coby jedli, wezwawszy uczniów swoich, rzekł im: Żal mi ludu, iż oto już trzy dni trwają przy mnie, a nie mają coby jedli, a jeźli je opuszczę głodne do domów ich, ustaną na drodze, bo niektórzy z nich z daleka przyszli. I odpowiedzieli mu uczniowie jego: Zkądże ich będzie mógł kto tu na puszczy nakarmić chlebem? I zapytał ich: Wiele chleba macie? Którzy rzekli: siedmioro. I rozkazał rzeszy usieść na ziemi. A wziąwszy siedmioro chleba, dzięki czyniąc łamał i dawał uczniom swoim, aby przed nie kładli, i kładli przed rzeszą. Mieli téż i trochę rybek, i te błogosławił i kazał przed nie położyć. I jedli, i najedli się, i zebrali co zbyło z ułomków, siedm koszów. A było tych co jedli około cztérech tysięcy, i rozpuścił je.

Wyjaśnienie Ewangelii ś.

Wziąwszy siedmioro chleba, dzięki czyniąc, łamał i dawał uczniom swoim, aby przed nie kładli, i kładli przed rzeszą. (*Marek. 8. 6.*)

Słusznie uczniowie na widok wielkiéj rzeszy z podziwieniem zapytali się: zkądże ich będzie mógł kto tu na puszczy nakarmić chlebem? Cały zapas żywności składał się

tylko z siedmiorga chleba i trochę ryb. A jednak Bóg miłosierny, a zarazem Pan wszechmogący, co żadnemu człowiekowi z głodu nie dozwala umiérać, tak umiał zapas ten mały pomnożyć, że najedli się wszyscy, jak mówi ewangelia, i zostało jeszcze siedem koszów ułomków.

Otóż obraz hojności i troskliwości Boga względem ludzi, aby im na drodze do zbawienia na niczém nie zbywało. Czytamy na inném miejscu w ewangelii, że wiele, to jest wszyscy są wezwani, a nie tylko cztéry tysiące, do pójścia za Jezusem. Bóg chce, aby wszyscy byli zbawieni, ale gdzież żywności dla tych milionów, by nie ustali na drodze za Jezusem? gdzież środki, by celu swego dosięgli? Niechaj się nikt o to nie troszczy! Obficie daje Bóg każdemu potrzebne środki do osiągnięcia nieba; kto zaś do nieba nie dojdzie, sam winę tego przypisać sobie powinien. Hojnego mamy w Bogu Ojca, który wszystkim ludziom bez wyjątku silne i obfite podaje łaski, za pomocą których łatwo mogą sobie niebo wysłużyć. Dowodem tego słowa samego Boga, które nas nie zawodzą. Apostół Jabób św. napomina nas, abyśmy prosili Boga o to, czego nam potrzeba, bo Bóg obficie wszystkim daje, a nie wymawia. Uważajcie, wszystkim Pan daje, i to obficie rozdziela swe dary i łaski. Z niezmierzonego morza bogactw i w dodroci Bożéj nie kilka kropli, ale całe rzéki przechodzą przez wszystkie miejsca świata, i służą ku pożytkowi wszystkich ludzi. To téż mówi apostół Paweł św. w liście I. do Tym. 6. 17.: „Bogatym tego świata rozkazuj, nie wysoce rozumiéć, ani pokładać nadzieje w niepewności bogactw, ale w Bogu żywym, który nam użycza wszystkiego obficie ku używaniu.“ Obficie, mówi apostół, i to wszystkiego, do czego nie tyle dobra doczesne, ile dobra duszy należą. Do Tytusa pisze apostół (3., 5.): „Podług miłosierdzia swego zbawił nas przez omycie odrodzenia i odnowienia Ducha świętego, którego wylał na nas obficie przez Jezusa Chrystusa, Naszego Zbawiciela “ I miałby tu kto dla tego, że mu trudno pokonać złe żądze i wypełniać należycie przykazania Boże, narzekać na brak łask? Miałbyż tedy nieprawdę wypowiedziéć Chrystus, kiedy wyrzekł słowa u Mateusza św. zapisane (11., 29.): „Weźmijcie jarzmo moje na się, a znajdziecie odpoczynek duszom waszym, albowiem jarzmo moje wdzięczne jest, a brzemię moje lekkie?“ — Prawda, że nie łatwa to, owszem, trudna rzecz, kochać z całego serca najzaciętszego nieprzyjaciela, zapomniéć urazy, dobrze mu czynić; trudna, miéć znaczenie u świata, a być w sercu pokornym; trudna, być bogatym, a serca do bogactw nie przykuwać i zachować ubóztwo ducha; trudna zaprzéć siebie samego, dźwigać krzyż swój i utrapienia z cierpliwością; trudna, żyć na oko w świecie, a jednak nie podług świata. Do téj to trudności zmierzają słową Jezusa: „Królestwo niebieskie gwałt cierpi, i tylko gwałtownicy je zdobywają.“ Ztąd jednak wynika, że jeżeli mimo téj trudności prawo ewangeliczne ma być brzemieniem lekkiém, a jarzmem wdzięczném, to nie inaczéj stać się to może, jedno mocą łask obfitych, jakie Pan gotów dać każdemu o nie proszącemu, a które to łaski przecież onéj trudności nie usuwają całkowicie i zupełnie, ale sprawiają, że człowiek chcący wespół pracować z łaską, łatwo zwycięża to, co samo w sobie jest trudne; że chętnie gwałt sobie zadaje i tym sposobem łatwo wstrzymuje się od rzeczy zakazanych.

Bóg postępuje sobie z nami tak jak ojciec bogaty ze swymi dziećmi. Kiedy ojciec wysyła syna swego, dziedzica dóbr, w podróż, wtedy wszystko mu daje, czego tylko potrzeba, by w świecie stósownie do stanu swego mógł żyć. Bóg stworzył ludzi, ażeby się stali dziedzicami królestwa niebieskiego, a którzy tu na ziemi żyją jako pielgrzymi. Daje im w téj podróży tyle łask, ile tylko im potrzeba, aby żyć tak, iżby to dziedzictwo na pewno osiągnęli.

Dostatecznemi dary obsypuje Bóg ciało nasze; daje wszystko, cokolwiek na ziemi jest do służby i użytku człowieka przeznaczone, i nietylko tyle daje, ile potrzeba człowiekowi, ale daje obficie.

Daleko hojniejszym jest Bóg w udzielaniu łask i darów tyczących się duszy, by tylko mogła ostatecznego swego celu dosięgnąć. Miałżeby Bóg większą okazać miłość i Opatrzność stworzeniom bezrozumnym, niżli duszom nieśmiertelnym, stworzonym na obraz Boży, a przez Chrystusa postanowionym na

dziedziców niebieskiego królestwa? Miałżeby Bóg hojniéj opatrywać stworzenia przeznaczone do służby człowieka, aniżeli człowieka samego, który jest panem i koroną wszystkiego stworzenia? tego człowieka, którego Krwią swą, wylaną aż do ostatniéj kropli, odkupił?

Nadmiaru łask i środków do zbawienia wszyscy i to codziennie doświadczamy. Ileż to łask i środków posiada Kościół nasz święty, by dzieci swoje uświęcić, obmyć z grzéchów, utrzymać w stanie łaski, odstraszyć od złego, pouczyć w dobrém i tak przesiedlić do nieba? Ileż to kościołów stoi otworem do modlitwy? ileż ofiar mszy św., gdzie codziennie Ciało i Krew' Jezusa Chrystusa Ojcu niebieskiemu jako podziękowanie za dobrodziejstwa, jako zadosyćuczynienie za grzéchy, jako prośbę o nowe dary i łaski składamy w ofierze? Ileż to Sakramentów św., gdzie łaska Boża się daje i pomnaża? ileż odpustów, które Kościół ze skarbu Chrystusa i świętych pańskich obficie rozdziela, gdzie nam się kara odpuszcza doczesna? ileż kazań, których słuchamy? ileż wyjaśnień nauki chrześcijańskiéj, a to wszystko ma na celu, by niewiadomość naszę objaśnić, wtłoczyć bojaźń i miłość Bożą w serca nasze, zachęcić do dobrego, wzbudzić w nas pragnienie dóbr niebieskich, i jakoby gwałtem prowadzić nas na drodze do nieba! Ileż to publicznych nabożeństw, gdzie, zgromadzeni licznie, Boga chwalimy i głosy złączonemi pomoc możemy wyprosić, a o których to zebraniach mówi Zbawiciel: „Gdyby się z was dwa zezwolili na ziemi o wszelką rzecz, o którąby prosili, stanie się im od Ojca mego, który jest w niebiesiech, albowiem gdzie są dwa albo trzéj zgromadzeni w moje imię, tamem jest w pośrodku ich.“ (Mat. 18. 19.) Ileż to kapłanów, pastérzy dusz, zakonników, co gotowi grzészników rozwiązać z grzéchów żałujących za grzéchy, wzmocnić innych w pokusach, w smutku pocieszać, w wątpliwościach udzielać zdrowych rad?

Cóż dopiéro mówić o świętych natchnieniach, jakiemi Bóg i Aniołowie Stróżowie do serc ludzkich przemawiają! O my zaślepieni! woła św. Jan Chryzostom; gdybyśmy ze setnéj części łask i środków korzystali, jakie Bóg nam daje do zbwienia, gdyby ludzie niektórzy setną część téj pracy obrócili na zbawienie, jakiéj używają na potępienie, ledwo jeden byłby wykluczony z królestwa niebieskiego! Spytajmy się i najzatwardzialszego grzésznika, czy w życiu swém nie odebrał dobrodziejstw od Boga? Czy nie poczuł wzruszeń serca do nawrócenia się do Boga, do czynienia pokuty? Sam to do tego się przyzna, jeśli kłamać nie chce. Czy może skarżyć się, że mu brakło łaski Bożéj? — Broń Boże! Sam przyznać będzie musiał, że nie chciał korzystać z téj łaski. Prawdą jest, i pozostanie zawsze prawdą, że ci, co zostaną potępieni, winę tego sami sobie muszą przypisać. Mówi Bóg u Ozeasza (13., 9.): „Zatracenie twoje, Izraelu; tylko we mnie ratunek twój.“ Potępienie twoje z ciebie, człowiecze, boś nie chciał się zbawić. Miłosierdzie Boże nie ma końca; obficie daje każdemu, i ta dobroć Boża niech nas pobudzi do miłości Boga nadewszystko i służenia Mu w téj pewnéj nadziei miłowania Go kiedyś wiecznie w Królestwie niebieskiém. Amen. *Ks. Chrustowicz.*

Modlitwa kościelną.

Boże, który dzisiejszy dzień Apostołów Twoich Piotra i Pawła męczeństwem poświęciłeś, daj Kościołowi Twemu, ażeby we wszystkiém szedł za rozkazaniem i nauką tych, przez których źródło wiary otrzymał. Przez Pana nazzego i t. d.

Na Dzień śś. Piotra i Pawła Apostołów.

Lekcyja z Dziejów Apostolskich, w rozdziale 12.

W on czas: Oburzył się mocą król Heród, aby utrapił niektóre z Kościoła. I zabił Jakóba, brata Janowego, mieczem. A widząc, że się podobało Żydom, przydał, że pojmał i Piotra. A były dni Przaśników. Którego pojmawszy, wsadził do ciemnicy, podawszy go czworakiéj czworostraży żołnierzy pod straż, chcąc go po Pasce wywieść ludowi. A Piotra chowano w ciemnicy. Lecz modlitwa bez przestanku działa się od Kościoła do Boga za nim. A gdy go

miał wywieść Heród, onéjże nocy spał Piotr między dwiema żołnierzami, związany dwiema łańcuchy, a stróże przed drzwiami strzegli ciemnicy. A oto Anioł Pański podle stanął, a jasność się oświéciła w mieszkaniu, a uderzywszy w bok Piotrów, obudził go, mówiąc: wstań rychło. I opadły łańcuchy z rąk jego. I rzekł do niego Anioł: opasz się i obuj ubrania twoje. I uczynił tak. I rzekł mu: Weźm na się odzienie twoje, a idź za mną. A wyszedłszy szedł za nim, a nie wiedział żeby była prawda co się działo przez Anioła, lecz mniemał żeby widzenie widział. A gdy minęli piérwszą i wtórą straż, przyszli do bramy żelaznéj, która wiedzie do miasta, która się im sama otworzyła. A wyszedszy, przeszli jednę ulicę, i natychmiast odszedł Anioł od niego. A Piotr przyszedszy k'sobie rzekł: Teraz wiém prawdziwie, iż Pan posłał Anioła swego, i wyrwał mię z ręki Herodowéj, i ze wszystkiego oczekiwania ludu Żydowskiego.

Ewangelia u ś. Mateusza, w rozdziale 16.

W on czas: Przyszedł Jezus w strony Cezarei Filipowéj, i pytał uczniów swoich, mówiąc: Czém mienią być ludzie Syna człowieczego? A oni rzekli: Jedni Janem Chrzcicielem, a drudzy Eliaszem, a insi Jeremiaszem, abo jednym z Proroków. Rzekł im Jezus: A wy kim mię być powiadacie? Odpowiadając Symon Piotr, rzekł: Tyś jest Chrystus, Syn Boga żywego. A odpowiadając Jezus, rzekł mu: Błogosławionyś jest Symonie Bariona: Bo ciało i krew' nie objawiła tobie, ale ojciec mój, który jest w niebiesiech. A ja tobie powiadam, iżeś ty jest opoka: a na téj opoce zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne nie zwyciężą go. I tobie dam klucze królestwa Niebieskiego. A cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane w Niebiesiech, a cokolwiek rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązano i w Niebiesiech.

Wyjaśnienie Ewangelii ś.

Dzisiejsza Ewangelia ś. należy do tych, które nie, jak innê, naukę moralną głównie nam podawają, ale które wyraźnie określają najgłówniejsze zasady naszéj wiary katolickiéj, zaczepiane przez odszczepieńców. I tak uczy nas ta ewangelia:

1, że P. Jezus jest Chrystusem, czyli Pomazańcem, Synem Boga żywego;

2, że prawdziwy Kościół zbudowany jest na Piotrze ś., jako najpiérwszéj po Chrystusie opoce;

3, że Piotrowi ś. oddane są klucze, tj. zarząd całégo Kościoła;

4, że tego Kościoła bramy piekielne, zatém téż żadne siły świeckie nie przemogą;

5, Kościołowi ś. zostawił P. Jezus władzę odpuszczania grzéchów.

P. Jezus, pytając uczniów, coby o nim ludzie sądzili, nie czynił tego z ciekawości, lub niewiadomości, bo jako Bóg wszystko dobrze wiedział, ale dla tego, aby uczniowie, opowiadając owe różne opinie ludzkie, usłyszeli z Jego ust, które zdania są fałszywe, a które jedynie prawdziwe. Różne téż były zdania mylne; dla tego zwrócił się P. Jezus do Apostołów, aby i oni swe zdanie wypowiedzieli, od nich bowiem, którzy ustawicznie z Nim obcowali, żądał P. Jezus lepszego pojęcia. To téż Piotr ś. w imieniu wszystkich Apostołów wyznał tę wiarę, że P. Jezus jest „Chrystusem, Synem Boga żywego.“ To wyznanie stwierdza P. Jezus, nazywając Piotra św. błogosławionym, bo ani nauka wiary żydowskiéj, ani ludzie, ani nawet zewnętrzna ludzka postawa P. Jezusa nie objawiły mu tego, ale mógł on tę nadprzyrodzoną wiedzę miéć tylko sposobem nadprzyrodzonym, to znaczy wprost z objawienia Bożego.

Jeżeli Bóg Ojciec uważał Piotra św., jako godnego tak wielkich łask, jaką jest wiedza nadprzyrodzona i światło wiary, to téż i P. Jezus ze swéj strony nowe na niego zlał łaski. Uczynił go „opoką,“ tj. fundamentem Kościoła swego św.; jako opoka, ma być niewzruszoną wiara jego. To téż

P. Jezus na innéṁ miejscu wypowiada innemi słowy, że wiara Piotra ś. nie ma ustać nigdy, przeciwnie, on jeszcze ma utwierdzać braci swoich. Więc tu wyraźną mamy naukę, iż jako Bóg Ojciec dał Piotrowi św. łaskę wiary i poznanie tajemnicy Wcielenia Syna Bożego, tak też i P. Jezus dał mu łaskę mocnéj wiary, aby chociażby się wszystko w kościele chwiało, on jedyny był niewzruszonym jak skała zawsze miał dar prawdziwéj wiary i w niéj nie ustawał, tj. nie mylił się nigdy. A jak urząd wszystkich Apostołów przeszedł na biskupów, tak też urząd i zwiérzchnictwo Piotra ś., jako też dar nieomylności, przeszedł na następców jego, tj. na biskupa rzymskiego, czyli na Papieża. Tak zawsze nauczali Ojcowie śś., mianowicie zaś Augustyn ś. w swych pismach przeciwko heretykom Donatystom. Widzimy więc, Bracia, jak błądzą ci, którzy się odrywają od papieża i nie chcą w nim uznać swego zwiérzchnika, i ci, którzy źle rozumiejąc nieomylność, nie przyznawają jéj Papieżowi, twierdząc, że to nowa nauka, że tego nigdy w Kościele nie nauczano.

Piotr ś. jest według słów P. Jezusa tak mocną opoką, że Kościoła, na niéj zbudowanego, bramy piekielne nie przemogą, tj. wszelka złość ludzka i szatańska nie zdoła w niczém Kościołowi ś. zaszkodzić, a cierpienia, które P. Bóg na Kościół swój zsyłał, posłużyły tylko na to, aby Kościół oczyścić od niedobrych członków, i aby tym świetniéj przez zwycięztwo Kościoła okazała się prawda słów Zbawicielowych. Przez 1800 lat przeszło w różnych częściach kuli ziemskiéj ustawicznie Kościół prześladowano. Na co się tylko złość ludzka i szatańska zdobyć mogła, tego doznawali wyznawcy Chrystusowi, a Kościół, na skale oparty, stał i stoi niewzruszony. Już nieraz wołali przeciwnicy nasi, że stolica apostolska się chwieje, ale nie doczekają się nigdy, aby się nie sprawdziły słowa Zbawicielowe. I dziś nie traćmy otuchy, bo te dni próby, któremi nas P. Bóg nawiedził, przeminą, i nastanie nowy czas tryumfu dla Kościoła.

P. Jezus dał Piotrowi ś. klucze królestwa swego, oddał mu władzę nad tym królestwem, władzę przyjmowania nowych poddanych (przez Chrzest ś.) i władzę wykluczenia z tego królestwa nieposłusznych. Dał mu władzę rozwięzywania i zwięzywania, to znaczy rozwięzywania od zwięzów gréchowych, którymi człowiek jest skrępowany, i tak samo zatrzymywania tych więzów dla niegodnych, nadto zwięzywania ludzi więzami obowiązków, przez przykazania, do czego każdy zarządzca w swém państwie ma prawo.

Więc, Bracia Kochani, słuchajmy Kościoła ś., wierzmy mocno w tę naukę, którą nam głosi, a módlmy się szczérze, aby nam P. Bóg, za pośrednictwem ś. Piotra i Pawła, dał łaskę wytrwałości i męztwa, abyśmy za ich przykładem za wiarę naszę ś. wszystkie cierpienia mężnie znosili i koronę mogli otrzymać w niebie. Amen.

Ks. A. T.

Żywoty dwóch wielkich Apostołów i Męczenników Pańskich,

ś. Piotra i ś. Pawła.

Słodko i miło nam, przypominać sobie ojców, dziadów i pradziadów naszych, i pięknemi ich i cnotliwemi czynami pobudzać się i zachęcać do życia bogobojnego i pracowitego. Słodko i miło, zbawiennie i pożytecznie nam, obchodzić uroczystość ojców i patryjarchów i książąt Kościoła św., których Pan Jezus wybrał i powołał na urząd Apostołów, głoszących Ewangelią wszelkiemu stworzeniu. Żeśmy się urodzili w ś. wierze że w kraju naszym chwała Boża i miłość do Kościoła Chrystusowego się szérzy i krzewi, że nawet w nieszczęściu, wśród smutku i utrapienia i złości ludzkiéj, oburącz trzymamy się opoki Piotrowéj, i do Stolicy Apostolskiéj, jako dziateczki do łona przenajdroższéj matki się tulimy, winniśmy to najprzód Panu naszemu, Jezusowi Chrystusowi, a potém wszystkim świętym jego Apostołom, a szczególniéj św. Piotrowi i św. Pawłowi. Sam Zbawiciel świata dał im przed innemi Apostołami piérwszeństwo, czyniąc ś. Piotra opoką wiary św. i klucznikiem nieba, a ś. Pawła naczyniem wybraném i nauczycielem narodów. Ta to jest para dwóch wielkich ojców naszych, których świat katolicki czci i pamięć ich uroczyście obchodzi; to są dwie jarzące pochodnie, które ludzi, w ciemnościach gréchu uśpionych, światłem Ewangelii oświeciły; to są dwaj wielcy wojownicy Chrystusa

Pana, którzy bez miecza i złota potęgą słowa Bożego zdobyli niebu twarde pogan serca i dusze ich Bogu oddali. Ś. Piotr, to książę Apostołów; ś. Paweł, to nauczyciel tajemnic zbawienia. Ś. Piotr to wódz narodu izraelskiego, ś. Paweł, to wódz narodów pogańskich; obaj narody swoje uświęcili Zbawcy świata. Ś. Piotr powołany od rybołóstwa, aby wszystkich ludzi łowił i do Boga nawracał; ś. Paweł, ten powołany od robienia namiotów, aby nawet tych pogan, co żyją pod namiotami, Jezusowi zjednał.

Obaj od Żydów wzgardzeni, od pogan prześladowani, w kajdany okuci, do więzienia wrzuceni, obaj z więzienia ruszyć się nie mogli, a listami swemi światu Ewangelią głosili. Obaj o jednę zbrodnią oskarżeni — bo o wiarę św.; obaj przez tych samych ludzi oskarżeni — bo przez Żydów i pogan; obaj przez tego samego tyrana na śmierć skazani; obaj w tém samém mieście, w Rzymie, wzięci na męki; obaj tego samego dnia, bo dwudziestego dziewiątego Czerwca, umęczeni; obaj tego samego roku śmierć ponieśli — bo sześćdziesiątego siódmego po narodzeniu Chrystusa Pana. Ś. Piotr głową na dół do krzyża przybity; ś. Paweł mieczem ścięty. Obaj jednego Boga, Jezusa Chrystusa umiłowali, jednę jego wiarę ś. głosili, jednéj i téj saméj godziny poszli przed tron Majestatu Bożego i u podnóżka Boga zasiedli i weselą się radością chwały niebieskiéj.

Obchodząc uroczystość tych dwóch Apostołów, rozważmy ich żywot, abyśmy w utrapieniu, jakiém spodobało się Bogu nas nawiedzić, z podobném, jak Apostołowie, męztwem i odwagą i wytrwałością chwałę szérzyli Bożą i w cierpliwości wyczekiwali tryumfu nad złością ludzką.

Żywot ś. Piotra.

Ś. Piotr, — przy urodzeniu dano mu imię Szymon — urodził się w Ziemi świętéj, w okolicy nazwanéj Galileją, w mieście Betsaida. Ojciec jego Jan trudnił się rybołóstwem i Szymona od młodości zaprawiał w łowieniu ryb. A że sam był bogobojny więc pamiętał o duszy Szymona i drugiego syna swego Andrzeja, aby chowali przykazania Boże. Andrzéj dowiedziawszy się, że św. Jan Chrzciciel nad Jordanem opowiadał przyjście Messyasza, Jezusa Chrystusa, poszedł do niego i ochrzcony, za radą ś. Jana Chrzciciela stał się uczniem Jezusa Chrystusa. Uradowany Andrzéj, że doczekał się się oglądania Zbawiciela, pobiegł do Szymona Piotra i przywiódł go do Pana Jezusa. Chrystus Pan ujrzawszy przed sobą Szymona, rzekł do niego: „Tyś jest Szymon, syn Jana, odtąd zwan będziesz, cefas tj. Piotr, czyli opoka,“ dając znać, że go już przejrzał i wybrał na urząd najwyższy Kościoła swego. Niebawem potém obaj bracia Szymon Piotr i Andrzéj na krótki czas powrócili do rodziców i do rybołóstwa, aby pracować w tym stanie, do którego ich P. Bóg powołał. Wszakże nie zapomnieli o Zbawicielu i dobrze baczyli, że trzeba jego nauk słuchać i towarzyszyć mu w nauczaniu ludu. Razu pewnego Pan Jezus przybył nad brzegi jeziora Genezaret i ujrzał obu braci łowiących ryby, i zawołał na nich i rzekł: „Pójdźcie za mną, nauczę was ludzi łowić.“ Ś. Piotr natychmiast opuścił siéci i poszedł za Jezusem i odtąd nie odstąpił od niego.

Jak więcéj przy piérwszem poznaniu P. Jezus nazwał Szymona Piotra opoką, tak teraz rybakiem ludzi, na znak, że słowem Bożém ma Bogu dusze ludzkie łowić. Inną razą, gdy Pan Jezus nauczał, a lud cisnął się bardzo ku niemu, wstąpił Zbawiciel do łodzi Piotrowéj i z łodzi nauczał — a to na znak, że sam Chrystus Pan z łodzi Piotrowéj tj. z Kościoła katolickiego głosić będzie Ewangelią po wszystkie wieki.

Po kazaniu Pan Jezus rzekł do Szymona Piotra: „Zapuść siéci do połowu.“ A on rzekł: „Całą noc łowiliśmy, a niceśmy nie ułowili; ale na rozkaz twój zapuszczę siéci.“ Widzicie tu Piotrowe posłuszeństwo i wiarę jego w słowa Zbawiciela. I zapuścili siéci i wyciągnęli siéci i zagarnęli tak wielkie ryb mnóztwo, że im się potargały i porwały siéci. Ś. Piotr widząc oczywisty cud, upadł do nóg Chrystusowi Panu. Oprócz św. Piotra byli tam Apostołowie: brat jego Andrzéj, Jan i Jakób, synowie Zebedeusza, i mieli swoje łodzie. A jednak Pan Jezus nie wstąpił do żadnéj ich łodzi, tylko do Piotrowéj; bo ś. Piotra wybrał swojim namiestnikiem na ziemi, głową Kościoła katolickiego. I żadnemu innemu Apostołowi nie dał wyraźnego rozkazu, tylko ś. Piotrowi, aby zapuścił sieci: bo ś. Piotra wybrał najwyższym z Apo-

stołów, ich rządzcą, ich Książęciem. Inni Apostołowie mieli swoje siéci, a w żadnéj nie stał się ten wielki cud, tylko w Piotrowéj, że zagarnęła ryb mnóztwo; bo ś. Piotra sieć, tj. nauka i rządy, jakie otrzymał od Pana Jezusa w Kościele katolickim, ogarnąć i objąć mają wszystkich ludzi na świecie. I ten cud już się stał; bo następca ś. Piotra, Ojciec św. Papież, rządzi dzisiaj już prawie całym światem i niedługo przyjdzie ten czas, że zupełnie nad światem zapanuje.

Gdy podatków żądano od Chrystusa Pana, posłał Piotra do morza po pieniądze w rybie, którą miał ułowić. I kazał znaleziony pieniążek dać pobórcom, mówiąc do św. Piotra: „Daj za mnie i za siebie.“ Zwykle płacą gospodarze podatki za dzieci i czeladkę swoję. A tém dał Zbawca świata poznać, że Piotra św. chciał miéć po sobie gospodarzem i starszym nad Apostołami. Pan Jezus zgromadziwszy razu pewnego Apostołów w koło siebie, zapytał, za kogoby go mieli? Z Apostołów piérwszy Piotr św. odpowiedział: „Ty jesteś Chrystus, syn Boga żywego.“ Tak mocną miał wiarę w Zbawiciela książę Apostołów. To też, gdy razu pewnego ujrzał św. Piotr Chrystusa Pana suchą nogą po morzu głębokiém i szerokiém chodzącego, a sam z Apostołami już tonął w łodzi, zawołał do Zbawiciela, aby mu dozwolił przyjść do siebie po morzu. Zbawca świata rzekł: „Przyjdź sam.“ I wyskoczył św. Piotr z łodzi w morze i szedł po wiérzchu wód morskich, a gdy począł tonąć zawołał: „Panie pomóż, nie daj mi ginąć!“ A Pan Jezus prędko przybiegł i podał mu prawicę swoję i św. Piotr ze Zbawicielem ochotnie chodził na wodzie. Tak mocną wiarę miał św. Piotr, że nie bał się nawet utonięcia w morzu, bo zaufał wszechmocy Jezusa Chrystusa.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Ze świata.

— W Krobi odbył się w Niedzielę d. 20. m. b. wiec polsko-katolicki, na którym wyłożono zebranym prawa, których my, jako obywatele państwa, dopominać się możemy i winniśmy. Gdy atoli poruszono kwestyą walki rządu z Kościołem, a mówca wyrzekł, że wskutek prawa, cofającego księżom dochody z kassy kościelnéj, pozostaną księża bez chleba, ale i bez hańby, komisarz obecny wiec rozwiązał, uważając w tych słowach podburzanie ludu. Zebrani rozeszli się spokojnie, ale przeciwko komisarzowi zaniesiona będzie skarga do wyższéj władzy. Podobno drugi wiec zwołują do Krobi na uroczystość św. Piotra i Pawła.

— W Wtorek d. 15. m. b. przybyli do ks. kanonika Kurowskiego komisarze policyjni i odbyli w jego pomiészkaniu ścisłą rewizyą, poczém zabrali papiér i koperty i wyciśnioną pieczątkę ks. kanonika. Po południu przyaresztowano go i odprowadzono do więzienia policyjnego, zkąd go nazajutrz do kryminalnego więzienia przeprowadzono. Przyczyna uwięzienia ma być ta, iż ks. kanonika Kurowskiego posądzają o to, że jest tajnym Delegatem, a na ten domysł naprowadza władzę podobno zgodność koperty i pieczęci ks. kanonika z kopertą i pieczęcią dwóch listów, które ów tajny Delegat miał napisać do ks. Fromholza w Nekli i ks. Promińskiego w Wirach, a które to listy ci kapłani wydali władzy świeckiéj.

— Ks. Mizgalskiego, proboszcza z Wilkowyji, oskarżonego o prace duchowne w osieroconych parafiach, wydalono tymczasem za granice Księztwa.

— Uwięziono w Grodzisku ks. Fórmanowicza, a w Kościanie 4 siostry Miłosierdzia za to, że odmówiły świadectwa w sprawie zaburzeń w kościele Kościańskim, w czasie 40 godzinnego nabożeństwa, o czém czasu swego donosiliśmy.

— W Jankowie Zaleśném, w powiecie Odalanowskim, gdzie proboszcz umarł, a jest tylko wikaryusz, ks. Jastrzębski, zabrano książki kościelne i kassowe.

— Ks. kanonik Korytkowski, wypuszczony wreszcie z więzienia, powrócił w zeszły czwartek do Gniezna, powózką z Trzemeszna. Aby uniknąć głośnego przyjmowania i zgiełku, drażniącego niepotrzebnie przeciwników naszych, przyjazd swój zachował w tajemnicy i zupełnie niespodzianie stanął w domu.

— Pana Napoleona Mańkowskiego z Rudek, uwięzionego o to, że nie mógł dać żądanego wyjaśnienia w sprawie klątwy, rzuconéj na ks. Kicka, wypuszczono z więzienia.

— W skutek nieporozumienia, jakie zaszły pomiędzy kilku uczniami szkoły żabikowskiéj, a proboszczem ks. Promińskim z Wir, wydała władza rządowa rozkaz, aby tak profesorowie, jako i uczniowie zagraniczni w przeciągu kilku dni Księztwo opuścili. Po długich staraniach i osobistych przedstawieniach hrabiego pana Cieszkowskiego u samego ministra w Berlinie, zakaz, chociaż nie cofnięto, ale zawieszono, i postanowiono zbadać sprawę od nowa. Smutny ten wypadek jest zbawienną nauką dla tych, którzy tak gorąco polecają „drogi wyjścia,“ bo ksiądz, który na własną rękę tych dróg nie szuka, który dla sprawy Kościoła się poświęca, poświęci się także bez wahania dla sprawy narodowéj i załatwienia podobnego nieporozumienia byłby szukał u zarządu szkoły,

a nie tam, gdzie instytucyą tę narodową na szwank by mógł wystawić.

— W Poniedziałek d. 21. mb. odbyło się uroczyste otworzenie teatru polskiego w Poznaniu. Mile niezawodnie każdego uderzyło, że szanowni amatorzy na wstęp obrali jeden z najpiękniejszych utworów narodowych, który uczy trzymać się wiary pełnych szlachetności i prostoty obyczajów przodków naszych, a gromi gonienie za obczyzną i wypieranie się tego, co ojczyste, co każdemu drogie być winno. To też z niekłamaném uniesieniem i wdzięcznością przyjęto to przedstawienie, i tuszymy sobie, że nasz teatr będzie tém, czém dobry teatr być powinien, tj. ogniskiem narodowém, przedstawiającém nam żywo przeszłość naszę narodową i cnoty, którémi się odznaczać powinniśmy, że nie będzie, jak to niestety nieraz się zdarza, przytuliskiem zgorszenia, podawającém w tłumaczeniach z obcéj literatury rzeczy oburzające i zatruwające szczére serce polskie. Teatr dobry jest najlepszą rozrywką w czasie wypoczynku, to też każdy, który w niedziele i święta obraca pare groszy na zabawę jakiegokolwiek bądź rodzaju, lepiéjby zrobił, gdyby zamiast tańczyć, grać w karty, lub pić, obrócił te pieniądze na zwiedzenie teatru. Oszczędzi sobie zmęczenia, choroby, gniéwów i t. p. skutków takich zabaw, i z podniesionym duchem uda się na spoczynek, a pokrzepiwszy się dźwiękiem czystéj mowy polskiéj, widokiem świetnéj przeszłości naszéj narodowéj, nabierze nowych sił do znoszenia gorzkiéj teraźniejszości, nie tracąc nadzieji w przyszłość.

— Do założenia Towarzystwa wzajemnego zabezpieczenia od pożaru w Kościanie tak nas jeden wiarus prostemi słowy zaprasza.

Ileż to razy my się zjeżdżali,
U Pana Gąsiorowskiego,
Obyśmy przecie raz coś zdziałali,
Dla Powiatu Kościańskiego.
Ileż to razy ogłosiliśmy,
W pismach powiatowych,
Ileż to razy naprosiliśmy,
W listach pocztowych;
I cóż tu począć, mój Boże,
Kiéj to u Lacha,
Milsze nad wszystko, nieboże,
Żyd, kielich i flacha.
Chcemy założyć Towarzystwo;
Gdy się kto spali,
By nam nie zmarniało wszystko,
I się wzajemnie wspierali;
Gdy tobie ogień wszystko zagarnie,
Nie masz się jąć czego,
Tedy to, bracie, zaginiesz marnie
Aż do kija żebraczego.
Widzisz jak założemy Towarzystwo
Wzajemnéj pomocy,
Nie zmarnieje więc tobie wszystko,
Bo we dnie czy w nocy,
Śmiało się udasz do swojéj Kasy,
Masz pieniądz gotowy,
Wiész jak jest teraz w te czasy,
Więc idź po rozum do głowy.
Zajrzycie, bracia, w pisma powiatowe,
Gdy Koszewski termin ogłosi,
Aby raz wszystko było gotowe.
Przybądźcie, gdy Was zaprosi.
Nie mamy teraz Ojca ni Matki,
Już minął wiek cały,
Cóż mamy począć, my dziatki?
Chwyćmy pomysł doskonały.
Niechże przystąpi do zgromadzenia
Choć całe Księztwo
Przybądźcie, bracia, do naradzenia,
Bóg nam da zwycięztwo!
Nie abonuję, mój Redaktorze,
Lecz pilnie czytam „Niedzielę,“
Wszakże niech kupi każdy kto może
Dwa złote, to nie tak wiele.
Te parę rządków, prostego człeka,
Przyjmij od ręki życzliwéj,
A niech cię wieczna nagroda czeka
Pracy poczciwéj.

Jan Grzesiński z Wławia.

Zaproszenie do przedpłaty.

Jest to ostatni Numer w tym kwartale wiosennym. Jak tedy ten Numer na poczcie odbierzecie, wtedy zaraz zapisujcie się na nowo, żebyście nie mieli potém niepotrzebnych kłopotów i straty. Jeżeli uważacie, że z téj „Niedzieli“ jest chwała Boża i pożytek dla ludzi, to ją drugim polecajcie. Choć to pismo nasze wydawane jest w Poznaniu, niby to sercu Wielkopolski, to jednak ma ono dotąd najmniéj przedpłacicieli i nie może się tak rozwinąć, jakby chciało. Pomóżcie nam w tém, Mili Bracia, boć wy sami ztąd największy będziecie mieli pożytek. P. Bogu was polecamy.

Czcionkami i nakładem Tytusa Daszkiewicza w Poznaniu. Wysełka na Piekarach pod L. 7.